Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota Nro 118. 5. października 1844.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Ich Moście Cesarz i Cesarzowa opuściwszy Tryjest dnia 16. września, odbywali drogę swoją z powrotem przez Gorycyję, Strasburg i Linc, gdzie wszędzie byli przyjmowani śród tryjumfalnych bram z najżywszemi oznakami radości i publicznemi festynami, i przybyli dnia 28. po południu w najpożądańszém zdrowiu do c. k. letniego pałacu Szenbrun.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 21. września. Opozycyja whigów przeciw rządowi na korzyść O'Connella daleka jest od tego, aby była punktem oparcia się dla repealistycznych planów agitatora. Z niektórych stron dawano temu wiarę, gdy zawyrokowanie izby wyższéj doznało tak żywego uznania a irlandzka polityka tak ostréj nagany ze strony dzienników whigowskich, nakoniec gdy O'Connell a z nim wszystkie irlandzkie dzienniki repealistów tak wymownemi słowy podawały whigom rękę do przyjacielskiego związku. Ale znajdowano się w téj mierze w oczywistym obłędzie, gdyż zapomniano, że taktyka polityki whigów tylko korzystanie z téj pozornéj przyjaźni dla poparcia swych własnych interesów na celu miała. Teraz jeszcze zachodzi pytanie, ażali w ogóle ten pozorny, przyjacielski związek do skutku przyjdzie, gdyż dzienniki whigowskie pod względem najnowszych obrad towarzystwa repealistów w Dublinie, oświadczają się jawnie w nieprzyjacielskim duchu przeciw planom O'Connella. I tak dziennik *Globe*, okrzyczany na nowo za taki organ, który najszczególniéj obwieszcza zdanie lorda Palmerstona, zamieścił dziś następujący, ważny artykuł: »O'Connell opowiada nam, że repeal nie oznacza żadnego rozdzielenia, a my jesteśmy nawet przekonani, że on nie chce rozdzielenia. Ale czegożto on żąda repealem? Wyraża on to w swojéj ostatniéj mowie następującemi słowy: »»Jestto ważną rzeczą, aby ci, którzy sądzą, że w skutek repealu zmniejszona będzie wartość i trwałość własności gruntowéj, byli przekonani, że ten przypadek wcale nie zachodzi, ale że przez repeal osiągnie lud irlandzki dobrodziejstwo irlandzkiego upodatkowania.«« My nie słyszymy dobrze co jest repeal, ale widzimy, co on ma sprowadzić. Lud irlandzki ma przez repeal uzyskać irlandzki system podatkowania. Czy p. O'Connell rozumié przez to, iż wszelki podatek, który w Irlandyi jest pobierany, wyłącznie na irlandzkie cele ma być obróconym? Lecz to zmierza do oddzielenia się od Anglii, gdyż przez to wyrażają, że parlament w *College Green* nie powinien bynajmniéj na zamiary zjednoczonego państwa głosować. Jeżeli tak nie sądzą, tedy

niech obliczą, ile też dla irlandzkiego ludu z jego cztérech milijonów podatku, po odtrąceniu stosownéj kwoty dla całego państwa pozostanie? Zaiste nie możemy uważać, aby to było godném walki, którą stoczyć mają. Ale jakiż jest cel polityki repealistów? Niepodległość? Czy niepodległość irlandzkich mas ludu od kontrolującéj irlandzkiéj władzy? Gdyż parlament w *College Green* ma być złożonym z mas ludu, bez względu na wytkniętą miarę wyborowego uzdatnienia. Ztąd wynikłoby bezpośrednio połączone działanie tych przez kapłanów kierowanych mas przeciw wszelkiéj protestanckiéj i arystokratycznéj organizacyi w Irlandyi. Ale jakiżto rodzaj rządu mógłaby taka walka utworzyć, gdyby Anglija zrzekła się swego rozjemczego urzędu? Odrębna gubernijalna unija jest zaiste dla rozdwojonéj saméj w sobie Irlandyi tak potrzebna, jak była potrzebną podzielonéj Szkocyi.

»Gazeta z Dundee« donosi, iż lord Glenlyon, w którego zamku Blair-Atholl teraz przebywa Królowa, obowiązany jest w skutek dawnéj na jego rodzinę nałożonéj lenniczéj powinności, od któréj nawet prawo posiadania zamku Atholl zawisło, złożyć w hołdzie białą różę swemu monarsze, jeźli ten go odwidzi. Spodziewając się więc przybycia Królowéj Wiktoryi, a że pora białych róż już dawno przeminęła, musiał lord Glenlyon w różne strony posyłać, nim mu się wreszcie powiodło, dostać dwie piękne i wielkie białe róże, które Królowéj na wstępie do zamku ofiarował i przez to się przy swojém prawie posiadłości utrzymał. Królowa przyjęła uprzejmie ten dar feudalny.

Francyja.

Z Paryża dnia 23. września. Zachowanie się Marokanów pomimo zawartego w Tangerze traktatu pokoju, jest zawsze jeszcze bardzo dwuznaczne, jakoż właśnie nadchodzą znowu z Marsylii wiadomości, które nie bardzo tchną pokojem. Goniec z Oranu, spodziewany aż dnia 22go, przybył tamże już dnia 19go, a w liście pisanym pod d. 13. z Oranu, czytamy między innemi co następuje: »Zapowiedziano nam, że przybędą cztéry nowe pułki. Do Dżemma Gazauat zwożą bardzo znaczne zasoby. Zdaje się, że Marokanie zgromadzają znowu wielką liczbę wojska na naszéj granicy, jakoż w skutek nagłéj depeszy od jenerała dywizyi Lamoricière, który ma naczelne na granicy dowództwo, do jeneralnego gubernatora, został pomieniony goniec o jeden dzień wcześniéj wyprawiony.« Inne listy z Oranu potwierdzają ważne te doniesienia i podają liczbę zgromadzonych na nowo na granicy zbrojnych sił marokańskich na 30,000 ludzi. Być może, iż te podania są nieco przesadzone, ale dziwnym i ważnym faktem pozostanie zawsze to spieszne wyprawienie parostatku z Oranu równie jak i spieszne jego odpłynięcie z Algieru, zkąd bezpośrednio pożeglował do Marsylii, nieczekając na depesze regularnego gońca, który zawsze dnia 20go odjeżdża. Wkrótce spodziewamy się wyjaśnienia téj nowéj wątpliwości, a to przez spodziewanego za kilka dni regularnego gońca z Algieru, który podług wszelkiego prawdopodobieństwa dnia 26go tutaj przybędzie.«

Gdy w Algieryi przez niejaki czas wszystko było uspokojone, kilka oddziałów wielkiego szczepu Kabylów Beni Amrau próbowało dnia 22. sierpnia koło Dżydżeli znowu zrobić powstanie. A chociaż takowe spieszno przytłumiono, jednakże jestto dowodem, że pomienione plemię nie jest tak zupełnie pokonane, jak publiczne pisma głosiły.

Marszałek Bugeaud przybędzie wkrótce, jak słychać, do Paryża, i mówią, że przywiezie z sobą sześciu naczelników arabskich, którzy kosztem rządu Francyję odwidzić mają. Zamierzono przezto krajowców algierskich obeznać z tym krajem, pod którego berłem zostają, i dać im dostateczne o jego potędze wyobrażenie.

Wyniesienie marszałka Bugeaud na księcia Isly daje powód, jakeśmy już nadmieniali, do wielu szyderstw, które jednakże nie tak marszałka się tyczą, i owszem odwaga i męztwo jego znajdują przy téj sposobności powszechne uznanie, jak raczéj chciwości tytułów, która »synów rewolucyi lipcowéj« opanowała. »Codzień«. mówi między innemi *Constitutionnel*, »widzimy jak próżność młodych gapiów, bez urodzenia i tytułu stroi w herby swoje bilety wizytowe, drzwiczki u powozów i szory, chociaż cała ich okazałość może za pół roku przeminie. Rewolucyja lipcowa popełnia takież same niedorzeczności, i podobnież wystawia się na pośmiewisko, ale nie w swéj młodości, lecz dopiero teraz, gdy już doszła do lat i starzeć się zaczyna. Zrobiwszy sobie w cichości przyjemność kreowania baronów i hrabiów, występuje teraz nawet i z książętami; ale tym razem nie jestto już tajemny zbytek, lecz jawnie w dzienniku *Moniteur* na widok publiczny wystawiona próżność. Rewolucyja lipcowa nie przystępuje już z nieśmiałością do dzieła, i dla pozbycia się miejskich zwyczajów, które na nią włożono, była nawet tak zręczną, iż na rozpoczęcie swego nowego

szlachectwa upatrzyła dzień po świetnéj walce, i obrała sobie pochodzącego z ludu, przez natężoną pracę i świeżo odniesione zwycięztwo odznaczającego się jenerała; schwycono sposobnosc za łeb, i tak otrzymaliśmy księcia Isly. W dzień po zdobyciu Antwerpii zagrażano już marszałkowi Gérard tytułem księcia Antwerpii: ale on miał dość przyjaciół, powagi i rozumu dla oparcia się temu spiskowi i zachowania swego pięknego imienia od śmieszności. Rewolucyja lipcowa nie poprzestanie bez wątpienia na swoim piérwszym księciu, jakož požądliwościom jéj szlachectwa zawdzięczymy jeszcze niejedną zabawną chwilę. Jednakże byłby to dla niéj wielki kłopot, gdyby dla uszlachcenia nowych polubieńców chciała czekać na nowe bitwy; przeto zdaje się, że tytuły książąt, hrabiów i baronów będą służyć dla teraźniejszego ministeryjum za ponętę. Jakoż, słychać już, że dla wielkiego kanclérza izby parów, pana Pasquier, miano już zaproponować tytuł księcia de Coulans, podług nazwy jednéj do jego familii należącéj włości. Hrabia Molé przyjąłby chętnie tytuł księcia de Champlatreux, a wdzień po wielkiéj walce w izbie, po świetném ministeryjalném zwycięztwie otrzymamy może w czasie księcia Fulchiron, margrabię Jacques Lefebvre, księcia Barthe, margrabię Liadières, hrabiego Edmond Blanc; a może też nowe tytuły weźmiemy także od zwycięzkich ustawowych propozycyj ministeryjalnych. I tak, gdy przez izby deputowanych głosowana będzie indemnizacyja dla pana Pritchard lub dotacyja, otrzymamy hrabiego indemnizacyi i księcia dotacyi.

Gazette de France czyni uwagę, że obrany przez marszałka Bugeaud nad rzeką Isly szyk bitwy nie jest nowym wynalazkiem, lecz że był już użyty przez Napoleona w Egipcie a wprzódy już przez Rossyjan w ich wojnach przeciw Turkom. I tak w pamiętnikach naczelnego dowódzcy armii egipskiéj czytamy: »Każda z moich dywizyj składała wielki czworobok, który ekwipaże i nieliczną moją konnicę zamykał. Te eszelonami ustawione czworoboki oskrzydlały się na wzajem. Nadaremnie nacierały Mameluki ze wszystkich stron; wstrzymywane ogniem artyleryi nie ważyły się do nich zbliżyć.« *Constitutionnel* odpowiada na to, że nikomu téż nie przyszło na myśl mieć marszałka Bugeaud za wynalazcę czworoboków, ale to jest dla niego zaszczytem, że przyjął na siebie z własnéj woli odpowiedzialność i w 8000 ludzi naprzeciw trzykroć większéj sile zbrojnéj wystąpił.

Rossyja.

Dziennik *»Berlińskie doniesienia«* zawiéra następującą wiadomość z Petersburga pod dniem 17. września: O podróży Jego Mości Cesarza do Warszawy, lub Jéj Mości Cesarzowéj do Królewca albo do Erdmannsdorf w Szlązku — o czém gwiazdami obsypany korespondent augsburskiéj powszechnéj gazety z nadgranicy Polski mylnie donosił — nic tu wcale niesłychać, i zdaje się iż takowa zapewne nie nastąpi. — Dnia 3. września miasto Odessa obchodziło pięćdziesięcioletnią rocznicę swego istnienia. W skutek ukazu spoczywającéj w Bogu Cesarzowéj Katarzyny II. z dnia 8go czerwca 1794 roku, był dnia 3. września tegoż samego roku, przez ówczesnego eparcha z Jekatarynosławia Gabriela założony węgielny kamień na to dziś tak pięknie kwitnące miasto Odessę, w obec wice admirała Ribas, kilku urzędników marynarki, wojskowych i cywilnych, następnie w obec trzech, w zatoce stojących tureckich statków handlowych. Admirał Ribas otrzymał szczególne polecenie od Cesarzowéj, aby się zajął budowaniem tegoż miasta, na którego miejscu stała dawniéj nikczemna turecka włość, Hadży-bej zwana; ztąd i to nowo-założone miasto z początku rossyjskim Hadży-bejem zwano. Spiesznie zaczęło ono wzrastać, szybko rozwinęły się w niém wszystkie żywioły miejskiego handlowego życia. W roku 1795 to jest w rok po swojém założeniu liczyło już 3000 mieszkańców i otrzymało na rozkaz cesarski swoję dzisiejszą nazwę.

NOWINY.

Afisz ogłaszający piérwszy występ panny Cenecckiéj na scenę polską na dzień 7my b. m., zawiéra następującą odezwę do publiczności:

»Przy najgorliwszém usiłowaniu i szczodrych »darach nieba, długich lat wprawy i doświadczenia wymaga sceniczne umnictwo. Słusznie »przeto w tak trudném zadaniu z bijącém sercem stanie przed Tobą wyż wspomniona zwolenniczka. Jestto dla niéj uroczysta chwila całą »jéj przyszłość stanowiąca. Jakże szczęśliwą »będzie, jeżeli w jéj pomyślność Twoim wyrokiem zawładnie względne i pobłażające uczucie. Przytém pokrzepia ją i ta otucha:
»Że w kres pięknéj chwały, śród skalistéj drogi,
»Chęć siły podwaja, w pomoc idą bogi.«

(Nadesłane.) Okropne klęski pożaru i wylewu wód, które w przeciągu lat ostatnich tylekroć i w tylu miejscach nawidziły naszą prowincyję, jeżeli z jednéj strony smutne na nas

robią wrażenie, z drugiéj przynajmniéj stają się powodem pocieszającego przekonania o braterskiem współczuciu dla nieszczęśliwych. Temuto szlachetnemu udziałowi rodaków winniśmy, że Rzeszów przed dwoma laty pożarem w znacznéj części zniszczony, już dzisiaj podniósł się z gruzów, świetny, odnowiony, a nawet w niektórych dzielnicach miasta ozdobniejszy niż przedtém. W tym względzie najwinniejsze dzięki i prawdziwa cześć należą się c. k. staroście obwodu rzeszowskiego jw. Tadeuszowi Lederer, nie tylko za Jego gorliwość gdzie idzie o ulżenie niedoli, nietylko za czynny udział w składkach na ten cel zbieranych, ale najgłówniéj może za roztropne i do celu zmierzające rozrządzenie owemi składkami. — Gdy znowu powódź tegoroczna, szérząc okropne po kraju zniszczenie, najprożéj dotknęła kmiotków nadwiślanskich, zacny ten mąż starając się wszelkiemi sposobami rychłą przynieść im pomoc, korzystał także z sposobności, jaką mu nastręczył zjazd gości do Rzeszowa na jarmark jesienny. Zawiadomiony będąc że nasz Felix Lipiński wybrawszy się w artystyczną podróż za granicę, bawił pod ów czas na wsi w domu przyjaciela o kilka mil od Rzeszowa, wezwał go uprzejmém pismem, aby mu dopomógł w ślachetnym zamiarze, i wyprawił koncert w Rzeszowie na dochód owych nieszczęśliwych. Nie zważał poczciwy nasz ziomek że do ocenienia jego talentu Rzeszów za mały, lecz pomny jedynie, że nędza którą wesprzéć może jest wielka, przybył do Rzeszowa i dnia 18. września odegrał koncert na skrzypcach, z niemałą przyjemnością tych, którzy grę jego podziwiać mogli. Tłumne też było zgromadzenie, jakby i miejscowi i goście chcieli zarazem zawdzięczyć przykładną uczynność artysty, i wesprzéć niedolę bliźnich. Rzęsistemi oklaskami przyjęto grę mistrza śmiałą i jędrną, prawdziwie rodzimą, bo pełną rzewnego czucia i zapału, a tak wydoskonaloną, że pana Felixa Lipińskiego z chlubą stawić możemy w nielicznym rzędzie naszych piérwszych artystów. Gdy po ukończeniu koncertu na powszechne żądanie zagrał fantazyję własnego utworu: *»burza morska«*, zachwycenie słuchaczów doszło do najwyższego stopnia, bo też w téj fantazyi łączyły się w cudną harmonije poezyja utworu z artystowskiém wykonaniem. — Do urozmaicenia téj zabawy przyczynił się także pan Haganowski członek galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, pięknem wygłoszeniem ballady Mickiewicza *»Czaty«*; poczém silnym i czystym głosem odśpiewał kilka aryj z powszechném zadowoleniem. Talent tego młodzieńca rokuje nam piękną nadzieję, że za powrotem z Wiédnia (dokąd się teraz w celu dalszego doskonalenia udaje), będziemy w nim mieli znakomitego śpiéwaka. — W duecie z opery *Belizaryjusz* z panem Haganowskim odśpiéwanym, podziwiano także miły, dzwięczny głos pana Franciszka Lederer, syna czcigodnego starosty.

(Nadesłane.) — Dnia 16. września r. b. zeszła z tego świata w Rzymie po 6dniowéj ciężkiéj chorobie w 86 roku życia Dorota z książąt Jabłonowkich księżna Czartoryska, wdowa po ś. p. Józefie księciu Czartoryskim, Stolniku w. ks. Litewskiego. Jeszcze na kilka dni przed ostatnią chorobą cieszyła się zupełnem zdrowiem ciała i umysłu, niedoznawając żadnéj dotkliwości podeszłego wieku. Pani ta była córką Antoniego księcia Jabłonowskiego, Kasztelana krakowskiego, Starosty Międzyrzeckiego i t. d. i Anny z książąt Sanguszków księżnéj Jabłonowskiéj. Od lat trzydziestu zamieszkała w Rzymie w klasztorze Urszulinek i cały ten czas poświęciła usłudze bożéj. Zostawia cztéry córki przy życiu: Klementynę księżnę Sanguszkowę, Teresę księżnę Lubomirską, Józefinę hrabinę Potocką i Celestynę hrabinę Rzyszczewską.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Stryja, dnia 1. października. Ciągłe sloty wstrzymały żniwa tak dalece, że ranne owsy dotąd jeszcze całkiem niezwiezione; późne zaś owsy dotychczas zielone na pniu stoją. Co do zbiorów, te są w tym roku mniéj niż średnie, bo i kóp mniéj i wydatek nienajlepszy: wybiérane dotąd na młockę do siejby najlepsze i najczyściejsze zboże, nie wydaje i korca z kopy, to jest żyto i pszenica; gdy więc potém przyjdzie do hurtownego wymłotu, pewno jeszcze mniéj się okaże. Z zasiéwami ozimemi te tylko folwarki postąpiły, który miały zapas starego żyta i pszenicy; zaś w wielu innych miejscach dopiéro myślą brać się do siejby. O ziemniakach nie da się jeszcze powiedzieć, gdyż mało gdzie zaczęto je kopać. — Ceny zboża są teraz takie: Korzec pszenicy 7 zr. 30 kr. do 8 zr., żyta 6 zr., jęczmienia 3 zr. 30 kr. do 4 zr., hreczki 4 zr., owsa 3 zr. w. w. — Wódka spadła z ceny; za garniec 30-stopniowéj okowitéj nie dają już jak po 24 kr. mon. konwencyjonalną.

Z Londynu, dnia 21. września. O żniwach w Anglii odbytych możemy udzielić następujących szczegółów: Mamy tu tego roku najlepsze zbiory pszenicy, jakie kto kiedykolwiek zapamiętał. O niektórych okolicach możemy to śmiało powiedzieć: są bowiem miejsca, gdzie na jednym *acre* po 6 i 7 kwarterów zebrano, *) gdy zresztą 5 kwarterów z jednego *acre* już za nadzwyczajnie wielki wydatek się uważa. Zdaje się przeto, iż tegoroczne zbiory pszenicy są jeszcze obfitsze niż owe z r. 1835, które przez cały rok średnią wartość jednego kwarteru na 39 szyl. 4 penc. zniżyły. Nie sądzimy, aby w skutek tegorocznego zbioru cena w przecięciu bardzo nisko spadła; jest bowiem teraz większa ludność do zaopatrzenia niż przedtém, a uboższe klasy mieszkańców mają obecnie za co jak największą ilość chleba spożywać; można się jednak spodziewać, iż niezadługo średnia cena kwarteru pszenicy na 45 szyl. i jeszcze niżéj zejdzie, a w ciągu następnych 9. albo 12. miesięcy chyba tylko małe zmiany nastąpią. Za to żniwo jęczmienia nie wypadło wcale pomyślnie; przezco tak ten artykuł, jak i bób, który źle zrodził, będą mogły być powoli za mierném cłem z zagranicy sprowadzane.

Powietrze ściśnione, jako siła poruszająca w kolejach żelaznych.

Inżynijer paryzki Andraud, pracujący od kilku lat nad tém, aby siłę pary (to jest ogień i wodę) na kolejach żelaznych zastąpić powietrzem ściśnioném, odbył przed kilkoma tygodniami piérwszą próbę swego systemu na wielką miarę. Do tego celu oddano mu koléj żelazną wersalską po lewym brzegu Sekwany, a dwóch komisarzy rządowych było obecnych przy doświadczeniu, aby zdać sprawę rządowi. Lykomotywa wynalazku pana Andraud ma mechanizm bardzo pojedyńczy, waży zaledwie 5000 kilogramów, i nié ma za sobą wózka (*Tender*) z węglami i wodą, gdyż go nie potrzebuje. Powietrzozbiór zrobiony z blachy żelaznéj 1 ½ centimetra grubéj, ma 3300 litrów objętości, i jest tak wyrachowany, iż może wytrzymać parcie stu atmosfer, jednakże nie napełnia się go nigdy mocniéj jak do 25 atmosfer. W tym stanie mieści on w sobie 107 kilogramów powietrza ściśnionego, które przez całą godzinę dostarcza siły równéj sile dziewięciu koni. Przy doświadczeniu, o którém tu mowa, napompowano lokomotywę tylko do siły pięciu atmosfer, gdyż pan Andraud w braku machiny parowéj, użył tylko siły ludzi do ściśnienia powietrza. Mimo tego, lokomotywa ruszyła z miejsca bardzo łatwo i upędziła przeszło 3 mil niemieckich na godzinę. — Doświadczenie powiodło się bardzo dobrze. Pan Andraud wydawszy raz bitwę parze, spodziéwa się, iż nawet do wpompowania powietrza w lokomotywę, obejdzie się bez machin parowych.

*) Czyni to 22 do 25 korcy polskich z jednego morga.

O węglanie sody
(*Natrum carbonicum*)
w pralniach i gorzelniach używanym.

Skrystalizowanego węglanu sody należałoby używać do prania bielizny, nietylko w aparacie za pomocą pary, lecz także i przy zwyczajném praniu miasto ługu z popiołu, przez co i mydła się oszczędzi, i w braku wody dészczowéj nawet i inna twarda może być wzięta, jakto już zalecone było w »Gazecie Lwowskiéj« Nro. 101 z roku 1843, w artykule pod napisem: *»Ostrożność do zachowania przy praniu bielizny.«* Soda bowiem usposabia każdą wodę twardą do prania nieprzydatną tak, iż mydło rozpuszcza się w téj usposobionéj wodzie nie ulegając rozkładowi; gdyż wszystkie ziemne sole w wodzie twardéj zawarte, za dodaniem węglanu sody stają się nierozpuszczalnémi; przemieniwszy się bowiem w węglany, nie wywiérają już wpływu na składowe części mydła, i opadają. Do wyprania stu funtów chust sposobem dotąd powszechnie używanym, dość jest dla zrobienia mocnego ługu, rozpuścić w wodzie dwa funty sody.

Popiół, a nawet i uzyskany z niego potaż nie są od obcych części wolne, dlatego też do prania użyte, nie mogą nigdy tak białéj dać bielizny, jaką się za pomocą węglanu sody otrzymuje. Wszak wiadomo, że popiół prócz potażu i wielu innych ziemnych i metalowych (żelezistych i manganezowych) soli, zawiéra téż w sobie części farbujące, od których ług nabiéra farby znacznie brunatnéj, którato farba wraz z cząstkami żelaza, szkodzi białości płótna.

Skrystalizowany węglan sody, otrzymany z węglanu sody dwa razy mocno przetopionego, jakto zwykle w każdéj porządnéj fabryce się dzieje, nie ma w sobie bynajmniéj ziemnych części, a to w skutek téj własności, iż z swojego rozcieku w kryształach się wydziela; gdy tymczasem rozciek potażu uzyskiwany z popiołu, wygotowuje się aż do sucha i wypraża.

Dobroć sody w tym stanie będącéj, stanowi li tylko jéj alkaliczność, któréj stopień za po-

mocą alkalimetru przez kwas siarkowy oznaczyć można. Zachwalanie zaś sody z jéj **świéżości**, polega na niewiadomości rzeczy; rzecz bowiem ma się w tym razie przeciwnie: węglan sody przez przydłuższy czas na powietrze wystawiony, gdy się w proszek rozsypie, jest zyskiem dla kupującego, a stratą dla sprzedawcy; gdy bowiem węglan ten przez działanie powietrza, pozbędzie się swéj wody krystalizacyjnéj, takowa już na wagę iść nie może; prócz tego jeszcze węglan sody gdy się w proszek rozsypie, jest od owego w stanie krystalicznym daleko bardziéj alkaliczny, i dla tego w porównaniu z tym ostatnim daleko mniéj go wychodzi (niemal tylko połowa), a zatém i koszt mniejszy.

Aby także i bez alkalimetru dobroć sody choć nie zupełnie, jednakże zamiarowi naszemu odpowiednio rozpoznać, podaję tu następujący sposób, łatwy do wykonania: Pięć części n. p. pięć kwintlów skrystalizowanego węglanu sody, rozpuszcza się w dowolnéj ilości wody; rozciek ten wléwa się do słoju lub śklanki, tak, aby płyn ten tylko trzecią część naczynia zabrał: do tego wsypuje się potrosze dwa kwintle kwasu winnego (*Acidum tartaricum*) sproszkowanego, i dobrze miésza, aby płyn od gazu-kwasu węglowego zupełnie uwolnić. Potém macza się w tym płynie kawałek papiéru lakmusowego, który nie powinien swojego sinego koloru na czerwony zmienić, ani też mieszanina nié ma wydawać odoru jaj zgniłych; jeźli bowiem papier lakmusowy zczerwienieje, znak to, iż soda jest słabo alkaliczna, to jest, że prócz węglanu inne obce sole zawiéra; zaś nieprzyjemny odor znamionuje bytność soli siarczytowéj (połączenia siarki z metalem), którato sól nietylko chustom w czasie prania, lecz także i przy fermentacyi zacieru w kadziach gorzelnianych bardziéj jeszcze jest szkodliwą. Przy tém rozpoznawaniu sody i na to jeszcze zważać należy, czy roztwór sody nie zostawia w wodzie osadu: ziemne bowiem części zrządzają ciężki osad, a soda dostatecznie czysta nie powinna tych części zawiérać. Jeźliby zaś osad był lekki i w małéj ilości, to nie świadczy o nieczystości sody.

Gdy przeto węglan sody nie może być przy praniu chust ani potażem a tém mniéj ługiem z popiołu zastąpiony, gdy nadto sól ta i w gorzelniach jest używana, życzyć i starać się nam wypada, aby w Galicyi fabryka sody powstać mogła.*) Mówią za tém następujące powody: Soda ma piérwszeństwo przed potażem w farbierniach, hutach śklannych, w garncarstwie, w fabrykach mydła, — gdyż łatwiéj od potażu w ogniu topniejąc, tém samém daje prędsze śkliwo czyli polewę naczyniom glinianym i następnie mniéj ognia wymaga; farbom udziela ona takiéj żywości, jakiéj i najczystszy potaż nadać nie może**), śkło z sody jest daleko piękniejsze i trwalsze, a połączenie jéj z tłuszczem daje mydło białe i twarde, nie tak łatwo wilgoć z powietrza naciągające. Rozciek sody użyty kilkokrotnie do polewania ziemi około drzew owocowych, przyczynia się nietylko do większéj słodyczy owoców, ale też i do prędszego ich dojrzewania: sposobu tego używają Egipcyjanie z najlepszym skutkiem aby poprawić rozmaite rodzaje drzew owocowych.

Do skréślenia powyższych uwag spowodowała mnie coraz bardziéj spadająca cena sody w handlu; co z tąd pochodzi, iż téj soli fabryki coraz więcéj dostarczają, ale też i odbyt jéj do rozmaitych technicznych celów staje się coraz większym. *Teodor Torosiewicz.*

---

*) Sodę wydzielić można z soli kuchennéj, a jeszcze łatwiéj z siarkanu sody czyli tak zwanéj soli Glaubera, którąto ostatnią sól, pan Smolka urzędnik przy żupach solnych w kameralném państwie drohobyckiém, otrzymuje w znacznéj ilości przez przez krystalizacyję wody słonéj naturalnéj czyli żoły, łatwo więc zezwoliłby Rząd krajowy na założenie takiéj fabryki nie przynoszącéj uszczérbku soli kuchennéj.

**) Użycie sody do farbiarstwa, tę jeszcze według Dra Raudnitz bardzo ważną daje korzyść, że przestarzałe i spełzłe materyje jedwabne, można za pomocą sody jak najjednostajniéj i najtrwaléj w najpiękniejsze kolory farbować, któryto sposób ponieważ u nas dotąd nieznany, tutaj umieszczam: Przystępując do farbowania, rozpuszcza się w kotle farbiarskim w gorącéj wodzie, na każdy funt materyi jedwabnéj 4 łuty czystéj skrystalizowanéj sody. Poczém włożywszy w to materyję, rozgrzéwa się wodę coraz bardziéj, przez 15 do 20 minut, ciągle takowę poruszając, a nakoniec gotuje się jeszcze wolno przez 6 do 8 minut. Następnie wyjmuje się materyję z rozcieku sody, i według znanego w farbiarstwie sposobu gotuje z mydłem, a nareszcie czysto wypłokuje. Dr. Raudnitz zaręcza, że ta motoda usposabia materyje jedwabne do jednostajnego i pięknego przyjęcia kolorów.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Dziewica orleańska*, trajedyja w 5ciu aktach. (Piérwszy występ p. Ceneckiéj.)

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 40. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)